

Pytający	Pytanie	Odpowiada
Piotr Zientała	<p>Proszę o komentarz do dialogu ZBP-banki w latach 2004-05 (biała księga kredytów), gdzie ZBP sugerował zakaz udzielania tych kredytów ze względu na zbyt duże ryzyko dla konsumentów. Banki zlekceważyły to. Dlaczego? Dlaczego winą obarczają kredytobiorców, skoro jako profesjonalści winni znać ryzyko?</p> <p>Zdaję sobie sprawę z tego, że klienci, szczególnie ci, którzy zaciągnęli kredyty w latach 2007–2008 – mogą mieć poczucie straty i winię za to tych, którzy im zaciągnięcie takiego kredytu doradzali i go udzielali. Pamiętajmy jednak, że zainteresowanie kredytami w szwajcarskiej walucie to skutek wyraźnie niższej stopy procentowej a co za tym idzie niższej raty i możliwości kupna większego mieszkania. Zapewne motywem wyboru franka była nadzieja, gruntowana przez wypowiedzi nie tylko ekonomistów bankowych, ale też przez media i polityków, że kurs nadal będzie spadać. Trudno jednak winić polskie instytucje za światowy kryzys, którego nikt się nie spodziewał.</p> <p>Pamiętajmy, że w rekomendacji S wydanej przez KNF znalazło się tylko zalecenie, aby bank udzielając kredytu w walutach obcych analizował zdolność kredytową przy założeniu, że stopa procentowa dla kredytu walutowego jest równa stopie dla kredytu złotowego, a kapitał kredytu jest większy o 20 proc. Nadzór zalecał też przeprowadzanie symulacji na wypadek spadku kursu złotego w stosunku do poszczególnych walut obcych o 30 proc. Wymuszało to stosowanie dodatkowych buforów bezpieczeństwa w momencie udzielania kredytu, dzięki czemu zresztą jakość kredytów frankowych pozostaje bardzo dobra pomimo tak znacznego wzrostu kursu. Nie było to natomiast żadną prognozą.</p> <p>mBank wymagał od kredytobiorców podpisania oświadczenia: <i>„Pracownik banku przedstawił mi w pierwszej kolejności ofertę kredytu hipotecznego w polskim złotym. Po zapoznaniu się z tą ofertą zdecydowałem, iż dokonuję wyboru oferty kredytu denominowanego w walucie obcej mając pełną świadomość ryzyka związanego z tym produktem”</i>.</p> <p>Nie można powiedzieć, że obarczamy kredytobiorców „winą”. Natomiast o ryzyku klienci byli informowani.</p>	Paulina Gasińska

<p>Anonymous</p>	<p>Czy banki udzielając kredyty w CHF miały a) miały wiedzę nt. ryzyka tak dużego wzrostu kursu CHF, b) miały rzeczywiste zasoby CHF, które pożyczają kredytobiorcom? Główny kontekst mojego pytania to kontekst moralny.</p> <p>Banki nie miały takiej wiedzy, ponieważ tak silna deprecjacja rynkowego kursu złotówki nie miała wcześniej miejsca. Można się natomiast zastanawiać, czy banki były świadome skali tego ryzyka. W owym czasie jedne banki uważały, że ryzyko to (osłabienia złotówki) jest znaczne, inne – przeciwnie – były przekonane, że umocnienie złotówki jest trwałe. Nie należy się zresztą dziwić tak rozbieżnym opiniom. W standardach międzynarodowych przyjmowano, że osłabienie waluty o 20% jest już bardzo silną zmianą. Na etapie konsultowania projektu Rekomendacji S pojawiały się nawet zarzuty pod adresem nadzoru o zbyt katastroficzne podejście do ryzyka walutowego. Niektórzy ekonomiści twierdzili wręcz, że gospodarka nie wytrzymałaby osłabienia złotówki o 15%. Nie miała też wiedzy niemal cała ówczesna opinia publiczna i klasa polityczna, ponieważ prawie wszyscy, którzy się sprawie kredytów walutowych wypowiedzieli uważali, złoty jest silny i będzie się jeszcze przez pewien czas umacniał. Tak więc na tak postawione pytanie trzeba odpowiedzieć, że banki nie miały takiej wiedzy, natomiast niektóre z nich miały świadomość, że wzrost kursu może być duży, choć – wobec braku przeszłych doświadczeń – nie były w stanie tych przypuszczeń skwantyfikować. W Dyrektywie o kredycie hipotecznym (2014/17) zostały zdefiniowane wymogi informacyjne dla konsumentów ubiegających się o kredyt hipoteczny. Gdy jest to kredyt walutowy, należy poinformować kredytobiorcę, że wartość kredytu w walucie krajowej kredytobiorcy może ulec zmianie. Dyrektywa podaje jako przykładowe obniżenie wartości waluty krajowej w stosunku do waluty kredytu o 20% wskazując, że wartość kredytu w walucie krajowej wzrosłaby do pewnej, wyliczonej kwoty, a nawet bardziej, jeśli spadek wartości waluty krajowej byłby większy niż 20%. Zatem, pomimo wcześniejszych doświadczeń, została utrzymana deprecjacja waluty krajowej o 20%</p> <p>Czy banki miały rzeczywiste zasoby CHF, które pożyczają kredytobiorcom? Tak, banki udzielające kredytów walutowych muszą mieć domknętą pozycję walutową. Oznacza to, że muszą mieć pasywa w walucie kontraktu</p>	<p>Andrzej Reich</p>
------------------	---	----------------------

	<p>w wysokości takiej, jak wartość portfela kredytowego. Dotyczy to każdej waluty z osobna. Zatem banki miały i nadal mają odpowiednie zasoby CHF, odpowiadające ekspozycji kredytowej w CHF, bez względu na to, czy były to kredyty w walucie, czy indeksowane do niej. Na owe zasoby składają się:</p> <ul style="list-style-type: none"> • frankowe depozyty klientów, choć jest to na ogół najmniej istotne źródło finansowania; • depozyty składane przez inne banki, głównie banki matki, choć mogą też być pożyczki spoza grupy bankowej; <p>najbardziej rozpowszechnione źródło, powszechnie stosowane, to transakcje FX SWAP z innymi bankami.</p> <p>Główny kontekst mojego pytania to kontekst moralny. Wydaje mi się, że ta część pytania wykracza poza tematykę Debaty. Sam temat jest znacznie szerszy, niezwykle interesujący i być może EKF zechce kiedyś zorganizować debatę ten temat. Rozumiem, że istotę pytania można sprowadzić do następującej kwestii: jak od strony etycznej, moralnej, należy ocenić udzielanie konsumentom hipotecznych kredytów walutowych i czy przy tej skali ryzyka nie powinno to być zakazane. Jeśli tak, to muszę stwierdzić, że jest to zaledwie część problemu.</p> <p>Kredyty hipoteczne udzielane są w Polsce na zmienną stopę procentową. Od wysokości stopy procentowej zależy wysokość raty. Jeśli stopy rosną – raty rosną, nieraz znacznie, jeśli stopy maleją raty też maleją. W przypadku kredytu walutowego dochodzi jeszcze zmienność kursu waluty. Gdy kurs rośnie – raty rosną, gdy kurs maleje – raty maleją. W dodatku zmiany mogą iść w przeciwnych kierunkach. Tak się zresztą szczęśliwie składało, że przez długi czas, gdy złotówka się osłabiła względem CHF, to wkrótce spadały stopy dla franka, znacząco łagodząc wzrost rat.</p> <p>Jednak, gdy kredyt jest w walucie krajowej (PLN), wzrost stóp także spowoduje wzrost raty, przy czym nie istnieje inny czynnik, który mógłby ten wzrost łagodzić. Stopy są obecnie bardzo niskie, niemal zerowe. Co będzie, gdy na przykład, za pięć lat stopy znacząco wzrosną? Czy wtedy też będą padały pytania o etyczną stronę kredytów PLN? Jest to bardzo trudne zagadnienie i dlatego, mając za sobą doświadczenie problemów z kredytami walutowymi, warto zawczasu zastanawiać się nad ryzykiem kredytów hipotecznych PLN.</p>	
Anonymous	Konstytucja RP Art 76 : Władze publiczne chronią	Małgorzata

	<p>konsumentów, użytkowników i najemców przed działaniami zagrażającymi ich zdrowiu, prywatności i bezpieczeństwu oraz przed nieuczciwymi praktykami rynkowymi. Zakres tej ochrony określa ustawa.</p> <p>Brak pytania – to jest stwierdzenie faktu, z którym należy się zgodzić. Tak stanowi Konstytucja a upoważnione do tego instytucje (w szczególności Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów) podejmują działania na podstawie i w granicach ustaw regulujących sposób ich działania.</p>	Chruściak
Anonymous	<p>Jakie są kwoty, które banki wytransferowały za granicę w FX SWAP-ach do instytucji spekulujących na walutach ubezpieczając kredyty? Ile to jest miliardów złotych? Jakie straty spowodowały banki?</p>	Andrzej Reich
Marek	<p>Dlaczego banki prowadziły grę spekulacyjną na rynku walutowym i brały udział w carry trade poprzez SWAP-y walutowe, zamiast wywiązać się z umowy i kupić CHF, za co pobierały od klientów opłatę (spread)?</p> <p>Oba pytania dotyczą niemal tego samego, zatem odpowiadam na nie łącznie.</p> <p>Jestem świadom emocji, jakie budzą transakcje swap w przypadku kredytów walutowych. Jak już było wcześniej powiedziane, transakcje fx swap są powszechnie (choć nie wyłącznie) stosowane wszędzie tam, gdzie potrzebna jest waluta, którą dany podmiot nie dysponuje i pozyskuje ją zawierając transakcję fx swap z dostawcą waluty, najczęściej bankiem. Jednak, wbrew rozpowszechnionym podejrzeniom transakcja ta nie polega na wytransferowaniu środków finansowych, ale na zamianie ich na inną walutę, w zamian środki własne. Najczęściej bank potrzebujący waluty kupuje ją na rynku międzybankowym za środki w swojej lokalnej walucie, a transakcja ta połączona jest z przyrzeczeniem odkupu w ustalonym z góry terminie, na przykład po roku. Po odkupie i wzajemnym rozliczeniu wszystko wraca do stanu sprzed zawarcia transakcji, chyba, że bank zawrze kolejną transakcję, ale już na mniejszą kwotę, ponieważ część portfela została w ciągu tego roku spłacona. W ten sposób bank przez cały czas dysponuje finansowaniem w walucie portfela kredytowego (w tym przypadku w CHF). Dlatego w przypadku kredytów walutowych nie ma podstaw, by mówić o transferowaniu przez banki środków finansowych za granicę do instytucji spekulujących na walutach, o ubezpieczaniu kredytów, o</p>	

	<p>stratach banków. Zdaję sobie sprawę z różnorakiego rozumienia jednoznacznie definiowanego pojęcia: <i>transakcja swap</i>. Utrudnia to znacząco prowadzenie jakiegokolwiek dyskusji, ponieważ każda ze stron posługuje się inną definicją, a tylko jedna z nich może odpowiadać rzeczywistym transakcjom swap. Dlatego zachęcam do sięgnięcia do wiarygodnego opisu transakcji swap. W internecie można znaleźć ich wiele. Myślę, że za wiarygodny można uznać artykuł opublikowany w Materiałach i Studiach NBP z 2002 roku https://ssl.nbp.pl/publikacje/materialy_i_studia/144.pdf, autorstwa Ewy Leszczyńskiej (ówcześnie) Departamentu Analiz i Badań NBP, zatytułowany <i>Rynek kontraktów swap w Polsce</i>. W pierwszej części artykułu znajduje się wyczerpujący opis transakcji swap</p> <p>Wokół spreadu narosło wiele nieporozumień i warto pewne rzeczy uporządkować. Większość procesów na rynkach finansowych da się sprowadzić do transakcji kupna – sprzedaży. W gospodarce rynkowej jest zawsze tak, że cena zależy od podaży i popytu, ale strona, która oferuje transakcję, daje cenę mniej korzystną dla siebie. Banki wykonują operacje dewizowe, czyli kupują i sprzedają walutę po kursach, których nie ustalają dowolnie, ponieważ kształtuje je rynek. Banki jedynie ustalają wysokość spreadu, który mówi, jaka jest względna różnica ceny kupna i ceny sprzedaży. Ale same kursy kupna i sprzedaży waluty, są kształtowane przez rynek, a kurs sprzedaży jest wyższy niż kurs kupna.</p>	
Leszek Pawłowicz	<p>Czy w zaistniałej sytuacji jakaś instytucja publiczna np. UOKiK nie powinien udzielać kredytodawcom gwarancji nieabuzywności zawieranych umów?</p> <p>Moim zdaniem nie ponieważ byłoby to sprzeczne z możliwością szukania przez konsumenta ochrony sądowej. Uzgodnienie danego wzorca we współpracy z UOKiK (choć mam wątpliwość, czy istniałyby podstawy prawne dla UOKiK do takiego działania) być może ograniczałoby ryzyko prawne ponoszone przez kredytodawcę, ale go nie eliminowałoby. Konsumentowi, który uważa, że dane postanowienie umowne jest niedozwolone przysługuje uprawnienie do skierowania sprawy na drogę sądową. Tak więc, przyjmując nawet założenie że taka akceptacja danego wzorca przez UOKiK byłaby dopuszczalna, nie</p>	Małgorzata Chruściak

	dawałaby ona kredytodawcy pewności, że dane postanowienie w toku kontroli sądowej nie zostanie uznane za abuzywne biorąc pod uwagę okoliczności danej sprawy	
Anonimous	<p>Czy nie odnosicie Państwo wrażenia, że tak naprawdę do całej tej sytuacji przyczyniło się postępowanie banków. Pierwszy grupowy proces nie dotyczył waluty a oprocentowania. mBank przegrał go w 2013 r. ale dopiero w tym roku się uprawomocnił. Jednak pozew ten dał początek innym procesom.</p> <p>W pozwie z 2010 r., o którym Pan mówi, zarzucano nam nieprawidłowe wywiązywanie się z umowy. Gdy powodowie zorientowali się, że taki zarzut się nie broni, zmodyfikowali pozew w stronę abuzywności klauzul umownych. Następnie natomiast zażądano uznania nieważności umów.</p> <p>W związku z tym, że z biegiem czasu sprawa znacząco oddaliła się od istoty sporu w lipcu mBank zdecydował się wycofać apelację od wyroku sądu pierwszej instancji z 3 lipca 2013. Ten wyrok, Sądu Okręgowego w Łodzi, w obecnych warunkach w naszej ocenie daje szansę na rozstrzygnięcie tej sprawy wokół kwestii, której w rzeczywistości dotyczyła. Od początku była nią zasada ustalania oprocentowania przez bank, a nie to, czy umowy były ważne.</p> <p>Po umorzeniu postępowania przez Sąd Apelacyjny w Łodzi, nastąpi uprawomocnienie się wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi. Z treści wyroku oraz jego uzasadnienia wynika stałe oprocentowanie umów kredytowych hipotecznych indeksowanych do waluty obcej, na poziomie oprocentowania z dnia uruchomienia kredytu. W dzisiejszych warunkach takie rozstrzygnięcie w tej sprawie można potraktować jako kompromisowe.</p> <p>Ta sprawa ma więc inną genezę niż obecnie trwające spory frankowe. O ile więc nie można powiedzieć, że dała początek innym procesom, o tyle na jej przykładzie widać wzrost oczekiwań części klientów.</p>	Paulina Gasińska
Leszek Pawłowicz	<p>Jak instytucje publiczne mogłyby zredukować narastające ryzyko prawne kredytów w CHF?</p> <p>W mojej ocenie pożądane byłoby, aby instytucje publiczne odpowiedzialne za stabilność sektora</p>	Małgorzata Chruściak

	<p>finansowego (KNF, KSF) przedstawiły swoje stanowisko, tak aby orzeczenia sądów powszechnych, a przede wszystkim orzeczenia Sądu Najwyższego zapadały z pełną świadomością, co do stanu faktycznego (w szczególności okoliczności jakie miały miejsce w dacie udzielania kredytu) oraz konsekwencji ekonomicznych rozwiązań prawnych przyjmowanych w danym orzeczeniu.</p>	
Anonymous	<p>Kurs CHF może wzrosnąć w przyszłości o kolejne 110% w dobie różnych globalnych niestabilności. A dlaczego nie... Pani Paulina mówiła dobitnie o trosce banków o klientów. Co banki planują zrobić, aby ochronić klientów (rynek) przed tym ryzykiem? Jakie banki mają inicjatywy w tym kierunku?</p> <p>Spadek stóp procentowych szwajcarskiej waluty w znacznym stopniu zrekompensował wpływ wzrostu kursu na wysokość płaconych rat.</p> <p>Pamiętajmy też, że przez długi okres kredytobiorcy frankowi byli w stosunku do kredytobiorców złotych istotnie uprzywilejowani. Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę, że statystycznie od czasu zaciągnięcia długu, dużej ich części wzrosły dochody, to na tle populacji mBankowych klientów widzimy wręcz poprawę zdolności kredytowej tej grupy kredytobiorców.</p> <p>Znaczny spadek stóp dla CHF spowodował także przyspieszenie spłaty kapitału kredytu frankowego. Duża część tych klientów ponosi minimalne koszty odsetkowe, a u wielu z nich spłaty w całości pomniejszają kapitał. W efekcie, mimo nominalnie (wyrażonego w złotych) wyższego zadłużenia, ulega ono szybszemu zmniejszeniu i całkowite koszty obsługi długu tych kredytów są porównywalne lub też są nadal niższe niż u kredytobiorców złotych.</p>	Paulina Gasińska
Piotr Bator	<p>Dlaczego banki oszukują klientów? Czy tym też "błyszczymy" na tle banków z Europy Zachodniej?</p> <p>Nie mam poczucia, że polskie banki oszukują klientów. Co więcej, z badań wynika, że większość klientów ufa bankom, a odsetek ufających jeszcze wzrasta, gdy zapytać klienta czy klientkę o jego / jej własny bank.</p> <p>Jeśli chodzi o sektor jako taki – uważam, że mamy z czego być dumni - w ciągu 30 lat transformacji</p>	Paulina Gasińska

	<p>zbudowaliśmy sektor stabilny, nowoczesny, oparty na nowych technologiach i bezpieczny. I sektor, który suchą nogą przeszedł przez kolejne, też światowe, zawirowania.</p> <p>Jeśli zaś patrzeć indywidualnie, to każdy bank z osobną, siłą swoich pracowników i menadżerów nim zarządzających, buduje własne relacje z klientami tak, jak najlepiej potrafi.</p> <p>Czy na tej drodze zdarzały się problemy? Tak, zdarzały się i wielu ludzi pracowało i pracuje nad tym, by było ich coraz mniej. Błądzić jest rzeczą ludzką, natomiast na pewno na błędach wszyscy powinni się uczyć. W naszym banku otwarcie o nich rozmawiamy, stosujemy testy etyczne, zadajemy sobie pytania o to, co jest słuszne.</p> <p>Czy niektóre produkty / konstrukcje są skomplikowane? Tak, są, staramy się je maksymalnie upraszczać, ale wciąż mówimy o działaniu nie np. sklepu tylko instytucji finansowej, regulowanej praktycznie na każdym poziomie, która jako strażnik pieniędzy deponentów musi rozliczać się z większości aspektów swego działania, chociażby w relacjach z regulatorami</p>	
Sławomir	<p>Czy nie mają Państwo wrażenia, że abuzywność zapisów w umowie (w opinii prawników) rośnie wprost proporcjonalnie do rosnącego kursu CHF/PLN?</p> <p>W rejestrze UOKiK klauzul niedozwolonych w umowach konsumenckich umowy bankowe są bogato reprezentowane. Pierwsze wpisy w tej kategorii pojawiły się w roku 2002. Jest ich bardzo dużo. Ale są to niemal wyłącznie klauzule w rodzaju: bank zastrzega sobie prawo, albo: opłata za, albo: bank nie ponosi odpowiedzialności za, I wiele innych, podobnych. Są to rzeczywiście typowe sprawy konsumenckie. Dziesięć lat później, 15 maja 2012 roku, pojawił się tam wpis dotyczący klauzul uznanych za niedozwolone, dotyczących kredytów walutowych (indeksowanych). Wyrok (nieprawomocny) zapadł 14 grudnia 2010 roku, a sąd apelacyjny podtrzymał ten wyrok w listopadzie 2011 roku. Już blisko pół roku później Prezes UOKiK umieścił zaskarżone klauzule w rejestrze. Drugi, analogiczny wpis pojawił się 5 sierpnia 2014 roku i dotyczył wyroku z 27 grudnia 2010 roku. Powodem było tym razem Stowarzyszenie "Towarzystwo Lexus" z siedzibą w Poznaniu. Potem było jeszcze kilka podobnych orzeczeń.</p>	Andrzej Reich

	<p>I to wszystko na ponad 400 klauzul dotyczących usług bankowych.</p> <p>Pańskie pytanie jest bardzo trafne, choć nie ilość klauzul ma tu znaczenie. W przypadku kredytów walutowych, w których waluta kontraktu (CHF, EUR, USD) różni się od waluty płatności (PLN), nie trzeba wiele, by wykazać abuzywność umów. Wystarczy zakwestionować tabelę kursową, a potem można już unieważnić umowę, albo zamienić ją w umowę kredytu w złotych, ale oprocentowaną według stawki LIBOR CHF.</p> <p>Nie mógłbym potwierdzić, że abuzywność zapisów w umowach rośnie wprost proporcjonalnie do rosnącego kursu CHF/PLN. Prawdą jest natomiast, że abuzywności tek zaczęto szukać, gdy kurs zaczął rosnąć.</p>	
Sławomir	<p>Co Państwo sądzą na temat kredytów mieszkaniowych opartych na zmiennej stopie procentowej (ich udział w Polsce to 99%)? Czy nie myślą Państwo, że jest to większe źródło ryzyka (również systemowego) w porównaniu do kred. CHF ?(w odniesieniu do ogółu, powiedzmy, że tych w CHF jest garstka).</p> <p>Tak, dzielam ten pogląd. Dlatego uważam, że państwo powinno świadomie kreować większy popyt na rozwiązania bezpieczniejsze dla konsumenta (np. kredyty oparte na stałej stopie procentowej) poprzez wpływanie na ich cenę (np. poprzez zwolnienie takich aktywów z podatku bankowego).</p>	Małgorzata Chruściak
Sławomir	<p>I ostatnie pytanie. Czy nie mają Państwo wrażenia, że beneficjentami uzyskującymi profit w latach 2005-2008 były banki, a dziś są to kancelarie prawne? Może tworzy się nowa teoria pt. squeezing customers? Pozdrawiam, świetna debata.</p> <p>Działalność zarówno banków, jak i kancelarii prawnych jest działalnością gospodarczą, a ta z definicji jest zarobkowa (co, oczywiście, nie wyklucza strat). Zatem w latach 2005 – 2008 banki udzielały, między innymi, kredytów walutowych, mając na celu osiągnięcie zysku. Kancelarie prawne, które prowadzą dziś liczne sprawy przeciwko bankom, również robią to dla zysku. Zatem trudno je za to winić.</p> <p>Czy jednak można mówić o squeezing customers? W latach 2005 – 2008 banki sprzedały bardzo dużo kredytów walutowych. Jestem pewien, że postrzegały te kredyty, jako produkt korzystny zarówno dla klientów, jak i dla nich samych. Klienci byli oczarowani świetnym produktem. Raty były niższe niż przy kredytach</p>	Andrzej Reich

	<p>złotówkowych, w miarę umacniania się złotówki raty dodatkowo malały. Problem pojawił się później, gdy zaczęła się deprecjacja złotówki. Ucierpieli nie tylko kredytobiorcy. Na wielu kredytach walutowych banki nie zarabiają, ponieważ nie przewidziały rzeczywistego rozwoju sytuacji na rynku i zbyt optymistycznie oszacowały marżę. A zyski w wielu przypadkach zamieniły się w straty.</p> <p>Kancelarie prawne muszą oczekiwać dużych zysków, skoro tak bardzo zachęcają kredytobiorców do pozywania banków, a nawet zabiegają, by kolejne grupy kredytobiorców mogły skarżyć banki. Trudno jednak powiedzieć, na jakie korzyści może liczyć pozywający bank klient kancelarii i jaki będzie ostateczny bilans tej operacji. Nie jestem jednak pewien, czy wystarczyłoby to do zbudowania nowej teorii: squeezing customers.</p>	
--	--	--